

Koniec roku liturgicznego



Już za tydzień I Niedziela Adwentu, czyli początek nowego roku liturgicznego. Dzisiejsza Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata kończy więc mijający rok liturgiczny. Jaki był ten rok? Lepiej nie mówić, na pewno pozostanie w naszej pamięci na długo. Boże Narodzenie udało się nam przeżyć jeszcze w miarę normalnie, ale Wielkanoc, a nawet już Wielki Post był czasem niewyobrażalnej zapaści, także w wymiarze liturgii świętej. Zwłaszcza Wielki Tydzień, a najbardziej Wlk. Czwartek, Wlk. Piątek, liturgia paschalna Wlk. Soboty i Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego. Wielu mówiło: nigdy jeszcze nie przeżywaliśmy Wielkanocy w taki sposób. Trzeba jednak powiedzieć, że mimo naszej nieobecności na liturgii dokonywała się i wciąż dokonuje tajemnica zbawienia w sprawowanych sakramentach świętych, szczególnie w codziennie odprawianej Eucharystii. Liturgia jest dziełem ludu Bożego, który oddaje chwałę Panu Bogu. Nie znaczy to jednak, że mała liczba uczestników albo ich brak podczas liturgii trzeba traktować jako jej unieważnienie. Tak nie jest. Samym bowiem Sercem kultu chrześcijańskiego jest żywy Pan Jezus, który nieustannie ofiaruje się Bogu Ojcu za zbawienie świata. Z

przebitego boku Chrystusa wciąż wypływa życie Kościoła, żywotność sakramentów świętych, mądrość słowa Bożego, niezależnie od kataklizmu, czy zarazy. W ten sposób objawia się Jego królowanie pośród nas ludzi, w naszych sercach. Owszem, wszystko to możemy zaprzepaścić, zlekceważyć, zamykając serce dla Jego miłości, nie tylko w czasie pandemii, ale także w czasie zdrowia. **[prob.]**